

# winiarz

## ZIEŁONOGÓRSKI



PISMO PLANTATORÓW WINOROŚLI I PRODUCENTÓW WINA · NR 15 · LISTOPAD 2006

### Gminne dożynki

W niedzielę 28 sierpnia w Przylepie odbyły się „Gminne Dożynki”. Nie zabrakło na nich winiarskiego stoiska: Roman Grad i Przemysław Karwowski częstowali uczestników święta winem z winnicy Julia, kolportowali „Winiarza Zielonogórskiego” i udzielali fachowych porad.

### Kulinarne dziedzictwo

Tego samego dnia w skansenie w Ochli trwała szósta edycja konkursu „Nasze kulinarne dziedzictwo”. Zgłoszono na konkurs 34 przysmaki, powstające m.in. w winnicach Na Leśnej Polanie i Kinga.

### Wieczór Winobraniowy

2 września w Zielonogórskiej Palmiarni odbył się uroczysty „Wieczór Winobraniowy”, w czasie którego prezydent Zielonej Góry, pani Bożena Ronowicz, wręczyła nagrody kulturalne, sportowe i naukowe miasta. Wśród laureatów znalazł się m.in. Mirosław Kuleba, wyróżniony nagrodą naukową za książkę „Ampelografia Zielonej Góry”.

### VI Targowisko Winiarskie

10 września, w ostatnią niedzielę Winobrania, pod Palmiarnią odbyło się VI Targowisko Winiarskie, a w salce konferencyjnej, na piętrze Domu Winiarskiego Gremplera, przeprowadzono eliminacje do konkursu win gronowych domowego wyrobu. 41 wytwórców zgłosiło do oceny 84 wina.

### Najpiękniejsze

8 września, na scenie przed ratuszem, dokonano wyboru Miss Lubuskiego Trójmiasta. Najpiękniejszą została Anna Młynarczyk (18 lat) z Nowej Soli, I wicemiss Klaudia Wiśniewska (18 lat) z Nowej Soli, II wicemiss Julia Szewczenko (18 lat) z Zielonej Góry.



Kaplica Narodzenia Najświętszej Marii Panny na pocz. XX w.

Mirosław Kuleba

## *Vivat winobranie !*

*Tego roku w Zielonej Górze nie zawieszono ani jednego winnego wieńca. Symbolicznie. Miasto nie ma własnego wina, tego co serwowano gościom Winobrania na ulicach winem nazwać nie można, po cóż więc stwarzać pozory winnej obfitości? Decyzja władz miasta była ze wszech miar słuszna.*

*Powrócił za to z daleka winobraniowy korowód, przez stulecia przemierzający zielonogórski rynek i ulice miasta. To dobry znak. Święto winiarzy ma swoją tradycję, której nie można zastąpić chińskim fajerwerkiem i parateatralnym pokazem. Teatr to spektakl pozorów, a wino – to prawdziwe życie. Wznosimy dzisiaj toast „Vivat Winobranie!” z nadzieją, że już wkrótce do krwioobiegu miasta wleje się ożywczy strumień, zwiastun nowego życia – wino z zielonogórskich winnic.*



Ewa Duma

## Europejskie dziedzictwo

We wrześniu 2006 roku zorganizowano obchody Europejskich Dni Dziedzictwa, odbywających się z inicjatywy Rady Europy i pod patronatem Unii Europejskiej. Jest to jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych, przyczyniających się do poznania bogactwa i różnorodności zabytków krajów unijnych. W Polsce patronat honorowy nad obchodami objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kazimierz Michał Ujazdowski, a koordynatorem Europejskich Dni Dziedzictwa stał się Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków wraz ze swoimi regionalnymi ośrodkami. Do współorganizacji obchodów przyłączyły się urzędy marszałkowskie, urzędy miast, instytucje kulturalne i organizacje społeczne.

Ogólnopolska Inauguracja Europejskich Dni Dziedzictwa odbyła się w tym roku w Zielonej Górze. Organizatorem imprezy była Barbara Bieliniś-Kopeć, wojewódzki konserwator zabytków. Wśród gości zaproszonych 2 września do Filharmonii Zielonogórskiej znaleźli się senator Marian Miłek, poseł Czesław Fiedorowicz, generalny konserwator zabytków Tomasz Merta, ks. biskup Adam Dyczkowski, prezydent Zielonej Góry Bożena Ronowicz, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego profesor

Przemysław Karwowski

## Winobranie u przyjaciół

Koniec lata i początek jesieni to czas zbiorów na winnicach. Wszyscy winiarze potrafią się cieszyć plonami, którymi obdarzyła winnica. Zgodnie z wieloletnią tradycją dzień rozpoczęcia winobrania świętuje się razem z bliskimi. Czas winobrania, to dla nas także, czas odwiedzin przyjaciół.

23 września delegacja Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarskiego: Roman Grad, Przemysław Karwowski, Anna i Stefan Wijatykowie, Sabina Prędkiewicz z wnukiem i Stanisław Domaszewicz z małżonką, wzięła udział w święcie winobrania w Grano. Do pięknie położonej winnicy goście przybywali pieszo, rowerami, a jeśli z daleka, tak jak my, samochodami. Winnica ma już hektar powierzchni; 0,7 ha obsadzono w kwietniu 2004, następne 0,3 ha rok później. Razem jest to 4 489 krzewów. Odmian białych siedem, a cztery czerwone. Założono też szkółkę, gdzie testowane jest obecnie 28 odmian. Pogoda została zamówiona, na niebie nie było ani jednej chmurki.



Przybywających witał chór, w którym nie zabrakło prezesa Gubener Weinbau e.V. Helmuta Moelle. Tradycyjnie można było spróbować burczaka, czyli po niemiecku Sturm, i przegryźć plackiem drożdżowym lub cebulowym. Oczywiście była degustacja zeszłorocznych win, białych i czerwonych. Członkowie gubińskiego stowarzyszenia nie próżnowali i pomagali obsługiwać tłumnie przybywających gości. Skąd się ich tyłu wzięło? Niech pozostanie tajemnicą Helmuta i jego kolegów...

Tydzień wcześniej, trochę dalej, bo aż w słowackiej Nitrze, prezesi zarządu naszego stowarzyszenia i piszący te słowa, na

Czesław Osekwski, uczestnicy XII Forum Miast Bliźniaczych oraz przedstawiciele placówek kultury.

W związku z trwającym zielonogórskim winobranem pierwszy na scenę wkroczył Bachus, który złożył uczestnikom konferencji życzenia owocnych obrad. Po oficjalnych wystąpieniach, w których podkreślano troskę o dziedzictwo kulturowe jako drogę ku przyszłości, uhonorowano zasłużonych w tej dziedzinie medalami i odznaczeniami. M.in. minister kultury i dziedzictwa narodowego odznaczył medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” Stanisława Kowalskiego, Jana Muszyńskiego, Władysława Chrostowskiego i Adama Stawczyka. Natomiast prezydent Zielonej Góry Bożena Ronowicz przyznała Lubuskiemu Stowarzyszeniu Winiarskiemu dyplom „Za odradzanie tradycji winiarskich na terenie województwa lubuskiego”. Wyróżnienie odebrali prezesi organizacji zielonogórskich winiarzy: Stanisław Ostrowski i Roman Grad.

Podczas dwudniowych obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa w Muzeum Ziemi Lubuskiej odbyła się sesja naukowa na temat „Rola winiarstwa w kształtowaniu krajobrazu kulturowego regionu lubuskiego” oraz impreza plenerowa prezentująca „Tradycje społeczności lokalnych” w Muzeum Etnograficznym z siedzibą w Ochli.

zaproszenie Nitranskiej Kral'ovskej vinnej cesty uczestniczyli w „Podzoborskim Vinobranii”. Odbyło się ono w sobotnie popołudnie, w amfiteatrze pod górą Zobor. Uroczystości rozpoczęły się od poświęcenia darów pól i winnic oraz wina. Następnie na scenę wkroczyli soliści operowi, orkiestra dęta, chóry i zespoły ludowe. Podziwialiśmy taneczne przygotowanie młodych wykonawców, piękno słowackich melodii i strojów. Występem artystów towarzyszył jarmark ludowych rzemieślników, którzy na rozstawionych obok sceny straganach prezentowali swoje wyroby.



Na stoisku spółki „Vino Nitra” można było degustować tutejsze wina. W zależności od zasobności kieszeni, w kategoriach „Classic”, „Selection” czy „Exclusive”. Późnym wieczorem, po przerwie, amfiteatr opanowali harnasie z musicalu „Malowane na szkle”. Dzieło Katarzyny Gärtner i Ernesta Brylla, w słowackim wykonaniu, zostało bardzo gorąco przyjęte przez publiczność.



# Mniej polityki, więcej wina

Wywiad z prezesem Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarskiego, **Romanem Gradem**, kandydatem do Rady Miasta Zielona Góra w wyborach samorządowych

**Pytanie:** - Mamy już co prawda prezydenta miasta winiarza, a raczej winiarkę, panią Bożenę Ronowicz, uprawiającą przydomową winniczkę, ale jako winiarz praktyk dostrzegam potrzebę reprezentacji naszego środowiska w radzie miasta. Czy podzielasz tę opinię i co twoim zdaniem taka decyzja wyborców mogłaby dobrego przynieść wszystkim mieszkańcom Zielonej Góry, nie tylko winiarzom?

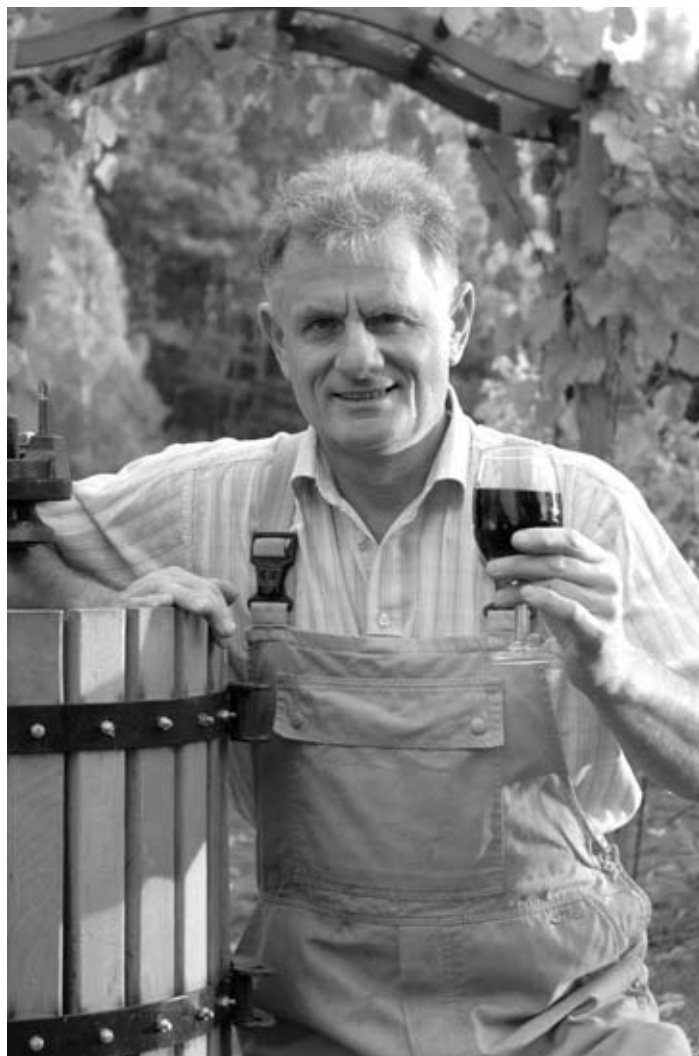
**Roman Grad:** - Winiarstwo jest moją pasją i widzę wiele korzyści dla Zielonej Góry w odradzaniu tradycji winiarskiej, ale mojej atuty to nie tylko uprawianie własnej winnicy, prezesowanie zielonogórskiej organizacji winiarskiej i prowadzenie różnych imprez związanych z kulturą uprawy winorośli i produkcji wina. Jestem przede wszystkim człowiekiem, prowadzącym własną działalność gospodarczą. Dodatkowo jako pracownik Urzędu Miasta zajmuję się kulturą i mam już niemałe doświadczenie samorządowe w zakresie spraw miasta i potrzeb jego mieszkańców. Jestem także członkiem miejskiego prezydium Forum Rodziców i Rad Rodziców, co pozwoliło mi poznać tematykę oświatową. Zwłaszcza w tej dziedzinie dostrzegam duże braki i zaniedbania w wychowaniu młodzieży. Trzeba zwiększyć ofertę kulturową dla młodych ludzi i przeciwstawić się patologii kontaktów międzyludzkich, negatywnemu wpływowi mediów i ogłupiających gier komputerowych, panoszeniu się postaw agresywnych, zanik wśród młodzieży właściwej hierarchii wartości.

**- Jak twoje doświadczenia w działalności biznesowej mogłyby się przekładać na konkretną pracę w samorządzie?**

- Środowisko przedsiębiorców, drobnych wytwórców, handlowców oczekuje przede wszystkim liberalizacji działalności gospodarczej. Chciałbym działać na rzecz zmniejszenia obciążeń z tytułu podatków lokalnych, na przykład od nieruchomości, dla przedsiębiorców tworzących nowe miejsca pracy. Dla osób, które nie znajdują zatrudnienia nalaży w szerokim zakresie uruchomić dotacje i tanie linie kredytowe na tworzenie własnych rodzinnych firm. Ponieważ jestem obecnie mocno związany ze środowiskiem winiarzy, będę kontynuować działania mające na celu umożliwienie drobnym producentom sprzedaż własnego wina, czego od lat nie możemy się doczekać. Czyli będę dążyć do tego, aby miejscowy posiadacz winnicy i producent wina mógł swój produkt po prostu opodatkować znakami akcyzy i wprowadzić na rynek, co dzisiaj i jest to kuriozum w skali całej Europy jest niemożliwe.

**- Winiarstwo to nie tylko produkowanie i konsumowanie wina. To cała sfera tradycji i kultury. Czy widzisz przed sobą i przed samorządem miasta tak specyficznego jak Zielona Góra zadania, które warto byłoby zrealizować?**

- Odrodzenie tradycji winiarskich powinno stać się



priorytetem w kształtowaniu kulturalnego wizerunku Zielonej Góry. Wynika to z dziedzictwa wielu stuleci, wyróżniającego nasze miasto na tle wszystkich innych polskich miast. Widzę tu wielką rolę winnicy na Wzgórzu Winnym, tego wyjątkowego miejsca, które jednak nie jest jeszcze należycie zagospodarowane. Mamy tam co prawda Palmiarnię i dawny dom winiarski Gremplera, brakuje jednak kilku prawdziwych piwnic winiarskich, w których turyści mogliby skosztować miejscowych win. Marzy mi się przywrócenie miastu całkowicie dzisiaj zaniedbanego rejonu Wągmostawu, niegdyś ulubionego miejsca rekreacji zielonogórczan. Należy też z całą pewnością zmienić formułę dotychczasowego święta miasta, Winobrania. To nie może być jarmark tureckich fatałaszków i chińskiej tandety, należy postawić na promocję regionalnej tematyki winiarskiej. Niczym innym turystów z Polski i zagranicy nie przyciągniemy. Odpowiednią rangę należałoby też nadać innym imprezom winiarskim, takim jak święto młodego zielonogórskiego wina czy targowiska winiarskie. Ponieważ w miejscowościach położonych wokół Zielonej Góry powstają nowe plantacje winorośli, winobranie przyszłości to moim zdaniem autentyczne festyny winiarskie, odbywające się kolejno w okolicznych wioskach posiadających winnice i własne, miejscowe wino. Dzięki temu oferta turystyczna dla przyjezdnych gości byłaby znacznie dłużej rozciągnięta w czasie, niż dzisiejsze dni Zielonej Góry trwające tydzień. Poza samym winobranie należy rozwijać inne przedsięwzięcia, na przykład w dziedzinie wydawniczej czy naukowej, organizować sympozja i konferencje winiarskie. Zielona Góra powinna znów stać się stolicą polskiego wina!

Ewa Duma

## Bachus, Grunbergia, Vinifera

W tym roku na inauguracji Dni Zielonej Góry nie było wieńca na wieży ratusza, ani oficjalnego przekazania kluczy do Bram Miasta. Była to zatem dość nietypowa inauguracja wielkiego Święta Miasta.

Tegoroczne Winobranie rozpoczęło się w sobotę 2 września o godzinie 15.00, na wielkiej scenie przy zielonogórskim ratuszu. Tradycyjnie otworzył je hejnał trzykrotnie grany przez Andrzeja Tumińskiego. Cała reszta była dla mieszkańców nowością. Scenariusz autorstwa Artura Belinga zakładał bowiem unowocześnienie inauguracyjnej ceremonii. Reżyser wybrał teksty z antologii pt. „Wino - koń poetycki” pod redakcją Sławomira Gowina. Wykonali je, śpiewając, Jacek Zienkiewicz i Anna Zdanowicz, aktorzy Lubuskiego Teatru im. Leona Kruczkowskiego. Odświeżenie tradycji polegało też na wprowadzeniu hip-hopowej grupy „Trans” z programem tanecznym według choreografii Joanny Fiedorowicz. W tej scenerii pojawił się ze swoją swiątą Bachus, pamiętający co prawda od zeszłego roku specyficzny smak zielonogórskiego wina, ale poza tym kompletnie nic...

Prezydent Zielonej Góry Bożena Ronowicz przydzieliła Bachusowi Viniferę - winną pannę naszego grodu, jako towarzyszkę na czas winobraniowych rządów. Ceremonię zakończyła piosenka „Hej, Winobranie” z nowym rapowanym tekstem. Dzięki temu, zdaniem Artura Belinga utwór „stracił myszowate brzmienie”.

Zielona Góra powróciła do tradycji korowodów rozpoczynających Winobranie. Dzięki autorowi scenariusza Sławomirowi Krzywiżniakowi, aktorowi Lubuskiego Teatru im. Leona Kruczkowskiego, ulicą Bohaterów Westerplatte przeszedł barwny, zmotoryzowany korowód.

Tegoroczną paradę rozpoczęli heroldowie z herbem Zielonej Góry i chorągwiemi, na których widniał stary symbol winobrania winogronowy liść. Na wzór XVIII-wiecznych korowodów podążała za nimi piękna Grunbergia z orszakiem dziewcząt zapraszających winobraniowych gości do zabawy. Maszerowały też postacie historyczne zasłużone dla Winnego Grodu, przypominające dawne czasy: rok 1222, kiedy to według historyków książę Henryk Brodaty założył gród Zieloną Górą zwany. Piastowski książę kroczył z małżonką w otoczeniu dam dworu. Dalej Bractwo Rycerskie z Zielonej Góry, kobiety niosące symboliczny płócienny stół winobraniowy, Kleopatra oraz olbrzymi „Sfinks” jako symbol Egiptu, dokąd Bachus jeździł w celach leczniczych, wychwalając tamtejsze jedzenie i trunki.



W tegorocznym korowodzie zobaczyliśmy też lubuskich winiarzy, przywracających miastu tradycję uprawy winnej latorośli i produkujących wino, którym częstowali obserwatorów parady. Winiarze na ruchomych platformach pokazywali proces produkcji wina i prezentowali swoje winnice. W tym roku były to: Winnica w Górzycowie należąca do Danuty i Marka Krojcgów, Winnica Julia ze Starego Kisielina Romana Grada, Winnica na Leśnej Polanie państwa Lewandowskich, Winnica Kinga ze Starej Wsi. Paradę winiarzy zamykała laweta Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarskiego.

Prezentowały się także zespoły folklorystyczne biorące udział w 22. Międzynarodowym Festiwalu Folkloru. Z piosenką na ustach i tańcem urozmaicały przemarsz winobraniowych postaci.

Prezydent Bożena Ronowicz wraz z Bachusem, Viniferą i bachantkami jechała pięknie przystrojona bryczką, zaprzężoną w dwa kare konie.

Na jednej z lawet grał zielonogórski zespół Dixieland Orchestra z Lubuskiego Biura Koncertowego. Była też bardzo zmotoryzowana część parady: nowiutkie ople, samochód Alfa Romeo z 1927 roku z trzema przystojnymi zacykami obywatelami Zielonej Góry, samochód z platformą Zielonogórskiego Klubu Żużlowego oraz dwadzieścia samochodów z korporacji taksówkowej, które zamknęły trwający blisko godzinę korowód.



Przemysław Karwowski

## WINOBRANIE W ŚWIDNICY

W sobotę 14 października w podzielonogórskiej Świdnicy obchodzono Polsko-Niemieckie Święto Wina. Festyn dla miłośników wina z obu stron granicy zorganizowało Zielonogórskie Stowarzyszenie Winiarskie wspólnie z władzami gminy. Uroczystość stała się końcowym akcentem IV Dni Niemieckich na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Do Świdnicy, oprócz mieszkańców gminy, zaproszono winiarzy niemieckich z Grano, członków Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej w Zielonej Górze oraz zielonogórskich winiarzy. Przybyłych gości powitali w parku Muzeum Archeologicznego wójt gminy, Adam Jaskulski, kierownik Centrum Kultury i Języka Niemieckiego Uniwersytetu Zielonogórskiego, Barbara Krzeszewska-Zmyślony i prezes Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarskiego, Roman Grad. Inaugurację uświetnił „Oda do radości” Beethovena chór z Grano koło Guben. W bogatym repertuarze chóru znalazła się także, wykonana po polsku, nasza popularna pieśń „Szła dziewczeczka”.

Kolejną częścią programu był konkurs win domowych. Zgłoszono siedem win, które reprezentowały całe spektrum możliwości domowego winiarstwa: dd win białych, przez czerwone do owocowego oraz z dzikiej róży. Wina oceniało jury w następującym składzie: Roman Doganowski, Mirosław Kuleba i Tomasz Kowalski. Najwyżej oceniono wino z dzikiej róży Marcina Rebelskiego. Drugie i trzecie miejsce zajął pan Elias Madej, który zgłosił wina białe, rocznik 2003 i 2005. Nagrody osobiście wręczał wójt.

Inny punkt programu, który zgromadził dużo widzów, to pokaz pierwszej fazy procesu wytwarzania wina. Młynek do odszypułkowania i prasę obsługiwali Zygmunt Prętkowski i Roman Grad. Kto nie oglądał pokazu, mógł oddać się konsumpcji lub degustacji. Szeroka oferta gastronomiczna zaczynała się od grochówki przygotowanej przez gminę, poprzez ciasta i wina Romana Grada (winica Julia w Starym Kisielinie), aż do winogron, których na takim święcie nie mogło zabraknąć. Niestety, jesienna aura deszcz i niska temperatura wpłynęła na wcześniejsze niż planowano zakończenie zabawy.

## Kuracja winogronowa (II)

Działanie zawarte w soku winogronowym kamienia winnego (wodorowinianu potasowego), z którym występują jednocześnie ślady kwaśnego wodorowinianu wapniowego, rozprzestrzenia się najsilniej i powoduje pobudzenie zwykłego, opadowego wydzielania w odcinku jelitowym przewodu pokarmowego. Duża zawartość wody w soku winogronowym, w którym kamień winny jest całkowicie rozpuszczony, wspomaga i podtrzymuje stałe odnawianie błony śluzowej jelit. Kamień winny, rzeczywiście przenikający do krwi, nie pozostaje bez wpływu na zawartość włókniaka we krwi, analogicznie do uznanych soli, silnie rozpuszczających włókniak.

Aby jednak prawidłowo ocenić działanie kuracji winogronowej, jest konieczne, aby rozważyć wymienione wyżej składniki nie wyłącznie same w sobie, lecz wszystkie razem, co dopiero stanowi istotę kuracji. Sok winogronowy, który sam jest łatwo przyswajalny, spożywany konsekwentnie przez dłuższy czas, przy jednoczesnym ograniczeniu diety do małego, jednostronnie odżywiającego posiłku, powoduje w efekcie rewolucyjne działanie tej metody leczniczej. Kuracja winogronami powoduje, że ilość stałych składników krwi zmniejsza się, podnosi się zdolność resorpcyjna organizmu i krew staje się zdolna do przyjmowania protein-białek z tkanek organicznych, a zatem także produktów choroby aby przy pomocy tlenu pobieranego przez płuca przekształcić je w ciała wydalane. W konsekwencji widzimy, że przy dłuższym stosowaniu kuracji winogronowej w zauważalny sposób zmienia się szybko cała konstytucja organizmu. Działanie, które zostaje zauważone najpierw, to wzmożone opróżnianie pęcherza i jelit. To ostatnie nie zwiększa się jednak w takim stopniu, żeby nazywać działanie kuracji winogronowej przeczyszczającym; przeważnie następuje tylko wzmożone opróżnianie jelit, niekiedy jednak, gdy istniało wcześniej chorobliwe zwiótnienie jelit, lub z powodu przekrwienia chorobliwie wzmożone wypróżnianie jelit, złagodzenie wcześniejszego wzmożonego wydalania. Sok winogronowy jest bardzo dobrze tolerowany, jak już wcześniej wspominaliśmy. Nie zakłóca procesu trawienia, lecz wręcz przeciwnie, tam, gdzie były poważne choroby, zostają one wkrótce usunięte. Prawie nigdy, czego niektórzy się obawiają, nie występuje nadmiernie kwaśne wydzielanie z żołądka; często pobudzony silnie apetyt stawia przed chorym uwodzicielskie wyzwania, aby przekroczyć ściśle wymagane dietetyczne.

Podczas kuracji należy jednak uwzględnić jeszcze inne wpływy, których nie wolno pominąć. Zupełnie tak, jak przy kuracji zdrojowej gdzie nie same składniki zawarte w wodach mineralnych, w przeważającej części sole wód pitnych jako związki podobne do serum krwi, stanowią sedno kuracji, lecz gdzie jeszcze należy uwzględnić niektóre inne ważne okoliczności, mające duży wpływ na organizm, jak np. czynniki dietetyczne, gimnastyczne i fizyczne. Tak samo przy kuracji winogronowej nie można pominąć faktów, że oprócz celowej diety także zmiana klimatu, zerwanie z dotychczasowych trybem życia, ruch na świeżym powietrzu, podróże i inne mają duże znaczenie. Czynny ruch na świeżym powietrzu przyspiesza akt respiracji; do ciała doprowadzana jest większa ilość tlenu, niż dzieje się to w czasie spoczynku i przy siedzącym trybie życia. Tlen, doprowadzony do krwi w



Rynek zielonogórski, pocztówka z 1899 r.  
(ze zbiorów Remigiusza Jankowskiego)

dużej ilości wspomaga, jak już wspomniano, przemianę stałych elementów owej tkanki w taki sposób, że mogą one być łatwiej pobierane z krwi i później wydalane. Jednocześnie wzmagają się wydychanie dwutlenku węgla, a zwłaszcza krew jest intensywniej transportowana w kierunku skóry i nasila wzywy skóry. Wzmocniona cyrkulacja krwi związana jest z przyspieszeniem i wzmocnieniem uderzeń serca, przez to że więcej krwi tłoczony jest do płuc, a zarazem więcej krwi żyłnej tłoczony jest do serca. A zatem dochodzi do ogólnie podwyższonej akcji krwi. W mięśniach, poruszanych głównie w czasie chodzenia, wzrasta przepływ krwi; same mięśnie przy wzmocnionej akcji powodują silny nacisk na znajdujące się pod nimi naczynia i organy, i przyspieszają obieg soków jak i wydalanie.

Oderwanie się od zwykłych zajęć, wprowadzenie nowego trybu życia, wrażenia wywołane przez obce otoczenie, może też wzmożone zaufanie chorego do sukcesów kuracji wywołują z pewnością korzystny nastrój, podwyższają sprawność systemu nerwowego, a przez odciążenie organów centralnych oddziałują uspokajająco.

Chorzy odczuwają dlatego zazwyczaj już na początku kuracji powracające ożywienie, wzrasta dobre samopoczucie, znajdują spokojny, ożywczy sen, a ponieważ jednocześnie zły nastrój zanika, powraca do nich pogoda ducha i wzmocnienie zarówno cielesne jak i duchowe.

tłumaczenie: Aleksandra Holli

# Winobranie 2006

**W**itam cię *Bachusie* wraz z twoją *świętą*.  
Witam wszystkich przybyłych na  
Winobranie 2006. Jak co roku nadchodzi  
czas, aby oddać Tobie na tydzień władzę  
nad miastem, aby uczynić je miejscem wspólnej  
radości, zabawy i wina. Przeto odstępuję Ci ją, pod  
jednym wszak warunkiem! Prowadź wszystkich do  
zgody i wzajemnej miłości. Niech tych radosnych dni  
twojego panowania nie zmąci żadna kłótnia, nie-  
tolerancja i agresja. Życzę Ci, abyś rządy sprawował  
mądrze i z umiarem, tak, by naszym miejskim stróżom  
ani medykom nie przysparzać pracy. Aby Dni Zielonej  
Góry były prawdziwym świętem dla mieszkańców  
miasta i atrakcją dla wszystkich gości, których  
z otwartym sercem witamy w naszym grodzie. My,  
codzienni gospodarze miasta, dbający o odradzającą  
się winiarską tradycję, będziemy cię wspierać i sami  
także mamy nadzieję bawić się wraz z tobą. Oddaję ci  
zatem władzę nad miastem na najbliższe dni,  
a zielonogórskim winem wznoszę toast za pomyślność  
wszystkich ludzi sprzyjających Winobranii.  
Za panującego nam od tej chwili *Bachusa!*

**Bożena Ronowicz**  
prezydent miasta Zielona Góra





# Winobranie 2006

## Winobranie 2006 - moje wrażenia



Święto Winobrania rozpoczęło się bardzo miłym dla nas akcentem. 2 września, w czasie uroczystej inauguracji Europejskich Dni Dziedzictwa w Zielonej Górze, która miała miejsce w Filharmonii Zielonogórskiej, prezydent miasta Bożena Ronowicz wręczyła przedstawicielom Zielonogórskiego

Stowarzyszenia Winiarskiego, staremu i nowemu prezesowi, dyplom „Za odradzanie tradycji winiarskich na terenie województwa lubuskiego”.

Wieczorem goście Europejskich Dni Dziedzictwa zostali zaproszeni na winiarską imprezę do skansenu w Ochli. Było tłoczenie winogron, grill, a „strzały” z Aurory (białe, wyrawne, rocznik 2005) serwował sam Mirosław Kuleba.

W niedzielę 3 września, od rana, stroiliśmy platformy przeznaczone dla winiarzy na czas korowodu. Platformy otrzymały winnice: Jaworek w Miękini, Julia w Starym Kisielinie, Kinga w Starej Wsi, Na Leśnej Polanie w Zaborze, Winna Góra w Górzkiowie i Zielonogórskie Stowarzyszenie Winiarskie. Na tej ostatniej przebywali z nami niemieccy winiarze z Grano i dolnośląscy z Lubina.

W lokalnej prasie korowód nie zebrał najlepszych opinii, ale jako uczestnik nie żałuję swojego w nim udziału. W mojej pamięci długo zostaną brawa, jakimi zgromadzona publiczność witała naszą platformę. Było to autentyczne podziękowanie za przywracanie świetności winiarstwu, tradycji, z której wielu zielonogórczan jest wciąż dumnych.

Przez cały tydzień dyżurowaliśmy też w Domku Winiarza. Udzielaliśmy porad, sprzedawaliśmy ostatnie egzemplarze książki „Uprawa winorośli” i częstowaliśmy własnym winem. Winnice Kinga i Na Leśnej Polanie miały w ofercie sadzonki i winogrona z własnych plantacji. Przyjmowaliśmy przyjaciół z Niemiec Helmuta Moelle z Grano i Jochena Schumanna z Werder.

Andrzej Bielawa

### Krzew ze ściany mego domu

Jak zapewne dla wielu mieszkańców Ziemi Lubuskiej, już od dziecka winorośl nie była dla mnie czymś obcym. Ściany mego domu rodzinnego w Sulechowie, podobnie jak ściany innych domów w okolicy, porastały krzewy zasadzone jeszcze przed wojną przez poprzednich właścicieli.

W krzewach winnych było zawsze coś tajemniczego i pociągającego. Piękne i smaczne owoce radowały serce dziecka. Pamiętam ojca, który każdej wiosny starannie przycinał panoszące się na ścianie łoży. Pamiętam sztabry czekające przez całą zimę w piwnicy i to jak trudno było wyhodować z nich sadzonki. Pamiętam szklane balony na strychu z pracującym młodym winem. Pamiętam barwne, zielonogórskie korowody z okazji święta winobrania

Później przyszły choroby. W ciągu kilku lat, z roku na rok coraz mocniej, mączniak wyniszczał delikatne krzewy. W końcu stara winorośl przestała rodzić. Chore liście nie były już ozdobą domu. Krzewy wycięto. Korowodów też więcej nie było. Skończyło się dzieciństwo.

Napewno te odległe już wspomnienia z dzieciństwa pomogły w powstaniu mojej pasji, kiedy stałem się dojrzałym człowiekiem. Praca w ogrodzie uprawa warzyw czy drzew owocowych, nigdy nie była dla mnie czymś pociągającym. Pierwsze samodzielnie posadzone krzewy winne zmieniły jednak wszystko. Od tego czasu każdą wolną chwilę spędzam w winnicy. Zawsze jest coś do zrobienia. Samo przebywanie wśród rosnących krzewów i obserwacja jak zmieniają się w tempie następujących po sobie pór roku jest źródłem energii i wielkiej przyjemności.

Wszystko zaczęło się trzy lata temu. Z początku była ogromna determinacja, wielki zaniedbany ogród i brak jakiegokolwiek wiedzy na temat uprawy winorośli.

Najpierw pojawiły się zatem odpowiednie książki. Nowa,



zupełnie obca terminologia, początkowo stanowiła labirynt nie do przebycia: te łoży, oczka, wilki, pasierby, guyoty i inne casenavy! Wielką pomocą okazały się doświadczenia i porady innych winoroślarzy wymieniane na forum internetowym. Dzięki internetowi dowiedziałem się też o lubuskich stowarzyszeniach winiarskich i organizowanych we współpracy z Urzędem Wojewódzkim w Zielonej Górze szkoleniach. Na tych spotkaniach poznałem wiele osób zajmujących się w regionie uprawą winorośli. Byli wśród nich plantatorzy i szkółkarze traktujący swoje zajęcie zupełnie profesjonalnie. Byli tam również zwyczajni działkowcy, amatorzy pragnący pogłębić swoją wiedzę i skorzystać z doświadczenia innych.

Przez cały ten czas krystalizowała się wizja własnej uprawy.

Na przygotowywanej działce pojawiły się pierwsze sadzonki. Oczywiście najpierw należało odpowiedzieć na pytanie: jakie odmiany uprawiać? Najprościej byłoby posadzić dostępne w handlu sadzonki i po kłopotcie.

Rodzinna narada na temat: co sadzić? nie wyjaśniła niczego. Był tylko jeden wniosek należy posadzić kilka odmian zarówno przerobowych z przeznaczeniem na wino jak i deserowych o różnych terminach dojrzwania, tak aby przez możliwie długi okres były świeże owoce. Ponieważ miała to być uprawa całkowicie polowa, kolejnym kryterium była odporność na mróz. Dokładne zabezpieczenie przed mrozem całego krzewu jest oczywiście możliwe, lecz bardzo pracochłonne. Zabezpieczenie kilkudziesięciu krzewów inną metodą niż przykrywanie ziemią trwałoby zbyt długo. Wstępnie przyjąłem formę prowadzenia krzewów na stałym pniu średniej wysokości, o stałych ramionach, bez okrywania na zimę. Po kolejnej eliminacji odmian podatnych na choroby pozostało do wyboru jeszcze bardzo wiele interesujących szcepów.

Dalszy ciąg na str. 12



# GRÜNBERGER winzer



NR 15 • NOVEMBER 2006



## Das 750 jähr. Weinbau-Jubiläum.

### Grünberg im Festgewand.

Ein Gang durch die Stadt legt bereits Zeugnis ab, wie Grünbergs Bürgererschaft bemüht gewesen ist, dem mit Jubel aufgenommenen Feste auch einem seiner Bedeutung angemessenen äußeren Glanz zu verleihen. Vom Rathaus und allen Thürmen, wie von vielen Bürgerhäusern, von den Rasten der Ehrenpforten herab wehen Fahnen, Flaggen und Tausende von Wimpeln ihren Gruß in die Feststimmung hinein. Vor der Mitte der Tribüne am Rathhause prangte folgender Spruch:

O Gott, beschütze die Reben, die du hier wachsen ließest,  
Und sende d'rauf in Gnaden auch Süßigkeit und Geist,  
Damit man gern den Becher mit ihrem Blute füllt,  
Wenn froher Trunk dem Lande und seinen Bergen gilt.  
Neben den deutschen, preussischen und schlesischen  
Farben ist es heut besonders die Farbe Grünbergs,  
die uns in die Augen fällt: gelb und grün. Unser  
Stadtmauer hat seine schönsten Gaben hergegeben, um  
das Fest würdig zu schmücken: duftende Fichten und  
Eichenlaub zieren allenthalben die Häuserfronten.  
Daneben prangt in den Schaufenstern die belaubte  
und mit Früchten behängene Rebe, der das Fest doch  
eigenlich gilt. Jedes Haus am Marktplatz weist seinen  
besonderen Schmuck auf. Hervorzuheben müssen wir  
jedoch die Firma S. S. Friedenthal mit ihrem mit  
Weinlaub und herrlichen Vliestagel gezielten Balkon,  
ferner die Firma B. Moses, deren Schaufenster eine  
Weinergasse darstellte mit der Strophe: „Es lebe  
der Wein, der edle Wein, der Grillen und Harn  
verschönt“. Neben der Firma May glänzte in der  
Niederthorstraße die Firma W. Oran. Sie zeigt in  
einem Schaufenster das Grünberger Stadtwappen und  
in einem zweiten Friedrich den Großen im Wilde,  
darunter die Worte: „Glick und Segen der Tuch-  
industrie“. In einem dritten Fenster erblinden wir  
eine Weingruppe und einen Herold. Am Nieder-  
thorplatz stellt die Firma E. ander einen Weingarten  
aus; im Hintergrunde sehen wir einen Tisch mit der  
großen Weinflasche mit halbgefüllten Gläsern: die  
Grünberger Weinstube. Theodor Franke hat einen  
mit Weinlaub gezielten und mit buntem Licht  
versehene Weintranz ausgehängt; auch ein  
charakteristisches Moment bei unserm Feste. H. Hofrichter  
hat auf einem Tuch die Stadt Grünberg mit ihren  
Thürmen und Häusern in Watte dargestellt. Magisch  
beleuchtet ist Abends das Weingartenhaus der Firma  
Grenpler u. Co. auf dem Fieglberge, nicht zu ver-  
gessen die Brunnenbau-Anstalt von Otten am Bahnhof,  
deren Schild ebenfalls einen großartigen Vliestagel  
bietet. Auf dem Grünzeugmarkt prangt ein geschmack-  
voll decorierter Obelisk. Auf dem Postplatz hebt sich  
die Firma Seimert durch besonders reichen Schmuck  
und die Devise: „Trinkt Otto Eckart's Wein“ ab.  
Eine größere Anzahl Straßen, besonders solche, die  
der Festzug passiert, zeigt Festschmuck. Ihre Bewohner  
wollen nicht zurückstehen in dem Bestreben, das Fest  
würdig gestalten zu helfen.

### Der Fackelzug

am Sonnabend Abend begann in der achten Stunde.  
Bei der gehobenen Stimmung, die sich der Einwohnerschaft  
und der Tausende von Gästen bemächtigt hatte,  
waren alle Straßen mit Spalieren besetzt. Auf dem  
Markte herrschte ein besonders großes Gedränge. Den  
Fackelzug, den der Polizei Inspektor Borrmann zu  
Fierde eröffnete, führte die Stadtkapelle, den Fackel-  
zug die Feuerwehr aus.

### Ein recht stimmungsvolles Bild bot der feierliche Kirchgang.

zu dem um 9 1/2 Uhr auf dem Marktplatz Ausstellung ge-  
nommen wurde. Dem Führer des Winzerzuges wurde  
die alte ehrwürdige Fahne übergeben, die Friedrich der  
Große der Winzerstadt einst gestiftet hatte. An dem  
Kirchgang nahmen die Reichs-, königlichen und städtischen  
Behörden, die Offiziere, Beherdungskollegen und Mitglieder  
sämtlicher weltlichen Theile. Ihnen folgten die evange-  
lischen Junglingsvereine, sowie die  
Winzer und Winzerinnen in ...: Männer,  
Burschen, Mädchen und Frauen. Unter Letzteren be-  
fanden sich manche, die vor 50 Jahren das 700 jährige  
Weinbaufest mit gefeiert hatten. Die Winzer und  
Winzerinnen waren mit Schärpen und Stahlschleifen  
in den Stadtfarben versehen. Im Zuge befanden sich  
der bereits angekommene Landwirtschaftsminister von  
Hamm erstein-Logten, sowie der Oberpräsident  
der Provinz Schlesien, Fürst Hafffeldt und der  
frühere Landrath des Kreises Grünberg, jetzige Geh.  
Reg.-Rath Freiherr von Seherr-Thoß. Unter  
den Klängen eines Chorals und dem Geläut der  
Glocken bewegte sich der Zug nach der evangelischen  
Kirche; hier bog ein Theil nach der katholischen Kirche ab.  
Am Hauptportal der Letzteren wurde der Oberpräsident  
Fürst Hafffeldt vom Kirchenvorstande empfangen. Der  
katholische Gesellenverein bildete im Hauptgange Spalter.  
Der Festgottesdienst bestand hier in Predigt, heiligem  
Messe, Segen und Te Deum. Der Predigt des  
Bischofs Sappelt lag der Text zu Grunde:  
„Danket dem Herrn, denn er ist gut, und seine Barm-  
herzigkeit währet ewiglich.“ Die Predigt gliederte sich  
in die beiden Theile: Der Dank gegen Gott, und  
wie soll er beschaffen sein? — In der evangelischen  
Kirche traten am Hauptportal die Geistlichen dem  
Zuge voran. Der Kirchenchor trug einen Choral-  
gesang von J. Sel. Bach vor, dem sich während der  
Liturgie das „Heilig“ v. Hellwig angeschlossen. Darauf  
folgte die Motette: „Es ist ein köstlich Ding, dem  
Herrn danken.“ Pastor Postian predigte über den  
Text Psalm 104 V. 13—15. Unser Weinbaufest, so  
führte der Redner aus, sei ein Fest göttlicher Liebe.  
Im Jubelschmuck ständen heute unsere Rebentügel  
ringsum vor unsern Augen und wollten uns zu dem  
weisen, von dem alle gute und vollkommene Gabe  
komme, zu dem, dessen Liebe und Güte kein Ende  
habe. Es sei auch ein Fest göttlicher Allmacht. „Du  
schufst die Berge von oben, Du machst das Land  
voll Früchte, die Du schaffest, Du bringst Brot aus  
der Erde, und lässtest wachsen den Wein, der des  
Menschen Herz erfreue. Du bist es, dessen unsicht-  
bares Wesen, dessen ewige Gottheit man wahrnimmt  
in seiner heiligen Schöpfung.“ Das Fest sei endlich  
ein Fest göttlicher Weisheit. Es sei die allgemeine  
Klage, der Weinbau gehe zurück, er bringe nichts  
mehr. Früher, sagt man, brachte der Weingarten  
ein Haus, heute sei eher das Gegenstück der Fall.  
Aber was sollte das Klagen und das Habern: man  
solle auf Gott vertrauen. Der Weinbauer sagte, er  
möchte müde werden in seiner Arbeit und nicht mehr  
bauen und pflegen, es seien ja meistens Festjahre im  
Weinberge. Aber die Vorjahre hätten auch schlechte  
Jahre erlebt, es kämen auch wieder gute Jahre.  
Redner schloß mit folgenden Worten: „Gott segne  
jetzt und immerdar den Weinbau unserer Stadt.  
Herr Gott, Du list unsere Zuflucht für und für, ehe  
denn die Berge wurden und die Erde und die Welt  
geschaffen wurde, bist Du Gott von Ewigkeit zu Ewigkeit.“  
„Immer gewaltiger wurde der Menschenstrom, der  
sich nach der Feststadt ergoß. Die Vormittags-  
und Mittagszüge hatten die doppelte Länge und dennoch  
war es kaum möglich, alle Festgäste unterzubringen.  
Es muß deshalb lobend anerkannt werden, daß die  
Eisenbahnverwaltung durch die Einlegung von Sonder-  
zügen dem Bedürfnis zu genügen suchte. Das Wetter  
gestaltete sich unfreundlicher, ein rauher Wind machte  
sich auf, der Himmel bezog sich, es fielen hin und  
wieder einzelne Regentropfen, so daß der Erfolg  
wochenlang aufreibender Arbeit in Frage gestellt  
schien. Der Himmel hatte aber doch Einsehen, so daß  
der Haupttheil des Festes,

### der Festzug.

ungestört verlaufen konnte. Was unsere Polizeiver-  
waltung nur irgendwie zur Aufrechterhaltung der

Ordnung und Sicherheit hatte erfinden können, war  
geschehen. Die Feuerwehr hatte sich auch hier bereit-  
willig in den Dienst der Allgemeinheit gestellt und die  
Absperzung der Straßen in gerader musterhafter Weise  
bewerkstelligt, während die Festordnung zu Pferde und zu  
Fuß ein Uebriges thaten, und für die gelungene Durch-  
führung des Festzuges die peinlichste Sorgfalt an dem  
Tag legten. Nach 1 Uhr Mittags stauten sich wieder  
gewaltige Menschenmassen auf allen Straßen, die der  
Festzug zu passieren hatte. Rings um den Markt  
namentlich drängte sich eine tausendköpfige Menge;  
auf dem Glatzer- und Ressourcenplatz entwickelte sich  
ein überaus materisches Bild. Die letzten Ver-  
bereitungen für die Belegung der Prunkwagen wurden  
getroffen. Hier erblickte man Herolde, dort  
Landknechte mit gewaltigen übermannshohen  
Waffen. Genen sogen mit Winzerinnen einher, Burg-  
fräuleins zeigten sich in ihren anmuthsvollen Kostümen,  
die Vertreterinnen unserer Stadt unterhielten sich mit  
den Kriegern aus der preidericianischen Zeit. Der  
Ressourcenplatz mußte ja für Unberühmte völlig ab-  
gesperrt werden. Aber wir hätten wohl recht vielen  
Grünbergern die Gelegenheit gewünscht, das dortige  
Treiben kennen zu lernen, das, so lange wie Grün-  
berg steht, wohl noch nie wahrzunehmen gewesen ist.  
Vor 2 Uhr Nachmittags führten zahlreiche Wagen  
die Ehrengäste zu der Tribüne vor dem Rathhause,  
wo sie von den Vertretern der Stadt empfangen  
wurden. Gegen 2 1/2 Uhr zeigten schmetternde Fanfaren  
die Ankunft des Zuges an. Ein liebliches Bild  
boten die 12 Ehrengastfrauen, die sich an der Spitze  
des Zuges befanden und die in bunten Gewändern  
die Farben Deutschlands, Preussens, Schlesiens und  
Grünbergs trugen. Die Grünbergia, Fräulein Senta  
Kledow (Tochter des Rechtsanwalts Kledow), trat  
an die Tribüne und sprach zu den Ehrengästen  
folgendes, von dem Pastor Wille gedichteten Festgruß:

Grünbergia heißt Dich willkommen  
zu ihrem frohen Weinbau-  
fest!  
Hab' Dank, daß Du zu uns gekommen;  
Des Festes Glanz sind liebe Gäste.

Der Wein schaff' und ein fröhlich Herz,  
Ist er doch unser Gottes Gab,  
Vertreibt die Grillen, weckt den Scherz,  
Schönt nach der Arbeit süße Lab.

Heut', da wir strenger Pflicht einbinden  
Und Freude unsrer einz'ge That,  
Beruhe auch nur frohe Stunden  
Die unsre grüne Rebenstadt!

Darauf nahmen die Ehrengastfrauen auf der  
Tribüne Platz, und der Festzug defilerte in muster-  
hafter Ordnung. Die Kapelle des Feldartillerie-  
Regiments v. Poddelski (Niederischl.) Nr. 5 erschien  
in der Uniform der Seydlitz-Rückfahner. Voraus-  
schritten zwei Herolde, die auf den Stapulierern das schön  
gemalte Wappen der Stadt Grünberg trugen. Eine  
bunte Gruppe von schlesischen Blüchlingen, die den  
Rebstock nach Grünberg verpflanzten, zog einher. Auf  
einem Wägelchen mit einem Esel wurden einige gereitete  
Hafelglocken mitgeführt. Ein prächtiges Bild bot  
Herzog Heinrich IX. von Glogau mit Gefolge; prunk-  
volle Gewänder und funkelnde Ausrüstung erhöhten die  
Wirkung der martialischen Gestalten. Weit kriegerischer  
war die Gruppe III: Pappenheimer Rückfahner, andere  
Krieger, Marketer, Landknechte stellten den  
30-jährigen Krieg dar. Das größte Interesse be-  
anspruchte natürlich die Gruppe IV. Die Generäle  
Bieten und Seydlitz begleiteten eine Original-Staats-  
karosse Friedrichs des Großen, die von Bieten'schen  
Husaren eskortiert wurde; würdevoll mit der Königs-  
perücke schritt der hohe Rath der Stadt Grünberg  
einher, preussischen Grenadiere den Schloß der  
Stadt Grünberg übergebend. Die Gruppe aus den  
Befreiungskriegen brachte eine plastische Darstellung  
des Aufmarsch „An mein Volk“. Lippow Jäger, Lan-  
dewehr mit Bagage etc., charakteristische Volkstypen ver-  
vollständigten das Heerbild, das zu dem geeinigten  
Deutschland hinüberleitete. Dies wider stellte der  
Germaniamagen dar. Die Idealgestalt Germania  
hielt schützend ihre Hand über den Vertretern der  
deutschen Stämme. Den zweiten Theil des Fest-  
zuges eröffnete die Grünberger Stadtkapelle als  
fahrende Musikbande. Der erste Festwagen war der-  
jenige der Firma R. May's Nachfolger (Zu-  
haber Ernst Hermann Brauer).

# Najstarsze źródła

Oto trzy bardzo stare dokumenty, dotyczące uprawy winorośli w Polsce: bulla protekcyjna papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1136 roku, bulla protekcyjna papieża Celestyna III dla klasztoru kanoników regularnych Najświętszej Panny Marii na Piasku we Wrocławiu z roku 1193 i dokument nadawczy Henryka I Brodatego na rzecz klasztoru cysterek w Trzebnicy, wystawiony w 1203 bądź 1204 roku. Żaden z nich co prawda nie dotyczy bezpośrednio regionu zielonogórskiego, niemniej wszystkie znalazły się w przygotowywanej do druku „Bibliografii zielonogórskiego winiarstwa”, opracowanej przez Anetę Borkowską, kustosa Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, Zofię Maziarz kustosa działu regionalnego Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, oraz niżej podpisanego.

Powody, dla jakich przytoczone źródła mogą interesować badaczy dziejów zielonogórskiego winiarstwa, są oczywiste: chociaż dokumenty dotyczą ogólnej sytuacji całej monarchii Piastów pozwalają na wysnucie istotnych wniosków w wymiarze lokalnym. Dlatego też w pracy przywołano np. najstarsze znane dokumenty odnoszące się do uprawy winorośli przez klasztor, przy czym z terenu całego Śląska przyjmując za pewnik powszechność zjawisk w nich opisanych, tutaj konkretnie: uprawy winorośli na cele kultowe. Z tego samego powodu sięgnięto do dokumentów lokacyjnych klasztorów z obszaru Środkowego Nadodrza, chociaż brak w nich jeszcze wzmianek o winnicach; niemniej pewne jest, że rodowód klasztornych winnic jest ściśle powiązany z genezą samych konwentów.

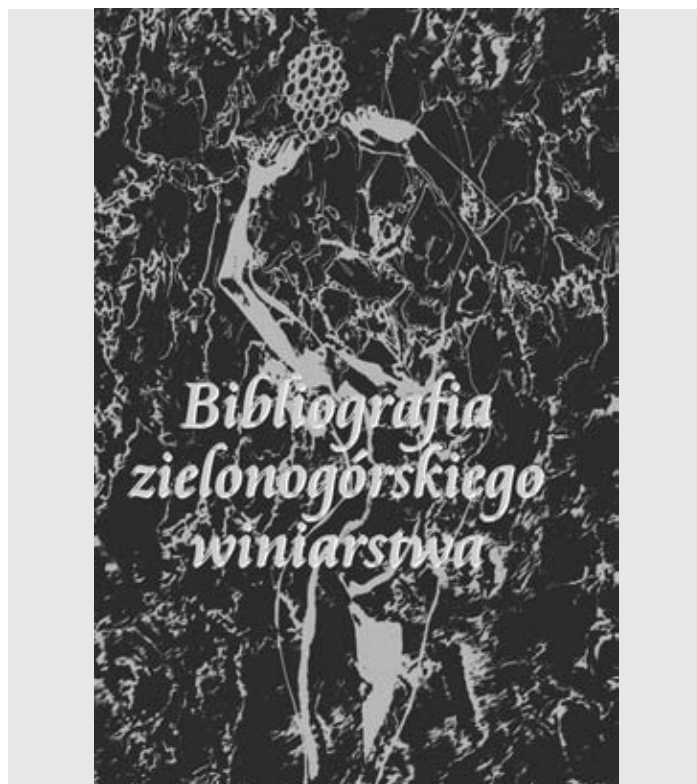
Bibliografia, która ma trafić na półki księgarskie jeszcze w tym roku, zawiera ponad 8000 wpisów: książek, druków i artykułów prasowych, źródeł drukowanych i archiwalnych. Daje możliwie pełny przegląd piśmiennictwa dotyczącego winorośli i wina, jakie powstało w regionie zielonogórskim na przestrzeni dziejów, publikowanego, ale także spoczywającego jeszcze w zaciśniętych archiwach. Książka jest skierowana do studentów historii i badaczy, zainteresowanych tym najważniejszym elementem historii Zielonej Góry, wyróżniającym ją spośród innych polskich miast.

**1. Innocentius Pp. II 1136 Jul. 7, Pisis; omnes possessiones ecclesiae Gneznensi quandocunque legitime factas, privilegio Sedis apostolicae communit et in perpetuum confirmat.**

**In: Codex diplomaticus Maioris Poloniae. Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, tom I. Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej 1877; nr 7.**

W bulli protekcyjnej papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1136 r. wzmiankowane są dwie winnice należące do łączycznego opactwa Matki Boskiej, jedna koło Płocka, druga pod Włocławkiem: „Item Bralin cum sociis suis et vineis duabus et tutoribus earum cum villis suis, quarum una Plocensis altera Vladizlaviensis castelli est”. Jest to najstarsze dokumentalne poświadczenie uprawy winorośli w Polsce i to jeszcze przed początkiem kolonizacji flamandzko-walońskiej. Zgodnie z zachowanym w tradycji Zielonej Góry przekazem, w roku 1150 pierwsze sadzonki winnego krzewu dotarły w okolice przyszłego miasta dzięki osadnikom przybyłym tutaj z Flandrii.

W państwie frankońskim uprawa winorośli doszła do największego rozkwitu za panowania Karola Wielkiego. W początkach IX w. dotarła wraz z chrześcijaństwem na obszar podbitej Saksonii. W IX w. winnice potwierdzone są źródłowo w państwie wielkomorawskim, na początku XI wieku w Czechach. Na terenie Polski winorośl rozprzestrzeniała się niewątpliwie z zachodu na wschód, wraz ze sprowadzonymi w owym czasie głównie z Francji braćmi zakonnymi i wyższym duchowieństwem. Pierwsi benedyktyni przybywają do klasztoru w Lubiniu w Wielkopolsce z opactwa św. Jakuba w Liege w drugiej połowie XI w.; Francuzem jest prawdopodobnie biskup krakowski Maurus zm. 1118; wpływ francuski szczególnie widoczne są na Śląsku, gdzie biskupami są prawie po kolei Francuzi: Heymo (1120-1126), Robert I (1127-1142), Robert II (1142-1146), Walter (1149-1169) jednocześnie biskupem w Płocku jest brat Waltera, Aleksander (1129-1156); pierwszy klasztor kanoników regularnych św. Augustyna w Polsce, założony przez Piotra Włostowica w 1128 na Ślęży i macierzysty dla klasztorów w Trzemesznie i Czerwińsku, ma czysto francuski charakter mnisi przybywają tam z Arrovaise w hrabstwie Artois; benedyktyni z Tyńca przyjsć mieli z Liege, norbertanie zaś z Premontre w okręgu Laon; 1153 wzmiankowane są winnice pod Zagościem, do których joanniści sprowadzili winiarzy z Włoch; 1160 książę



Henryk Sandomierski nadaje bożogrobcom Zagość i Własów, z winnicami i dwoma winiarzami przybyłymi z Francji.

Biorąc pod uwagę kierunek rozprzestrzeniania się plantacji winorośli na ziemiach polskich potwierdzenie w bulli z 1136 r. tych upraw w Małopolsce stanowi pośredni dowód na to, że wcześniej musiały być znane także w dobrach klasztornych na Śląsku.

**2. Lateran, 9 Apr. 1193. Papst Coelestin III. nimmt den Alard, Abt des Marienklosters in Breslau, de Aruasia und dessen Stift in den Schutz des heil. Petrus und bestätigt dessen Besitzungen, den Grund und Boden des Stiftes (die Sandinsel) (...) den Berg mit den zugehörigen Dörfern, nämlich: Vino mit Zehnten... etc.**

**In: Regsten zur schlesischen Geschichte. Herausgegeben von Dr. C. Grünhagen. Codex diplomaticus Silesiae, Band VII. Breslau: Josef Max & Komp. 1866, Reg. [59].**

Najstarszy dokument potwierdzający pośrednio uprawę winorośli na Śląsku, o czym świadczy nazwa wsi Wino, analogiczna do wielkopolskich Winarów czy Winnogóry. Według Marii Kwapieniowej (Początki uprawy winorośli w Polsce, in: Materiały Archeologiczne, t. 1, Kraków 1959) nazwy miejscowe tego typu są odbiciem rozprzestrzenienia terytorialnego uprawy winorośli. Nazwa w polskim brzmieniu zdaje się świadczyć o istnieniu winnic już w czasach przed niemiecką kolonizacją Śląska. W tym samym czasie działają też śląskie klasztory gdzie również należy spodziewać się istnienia winnic, chociaż brak na to bezpośrednich dowodów w zachowanych źródłach. Powszechnie obowiązująca wówczas w różnych zgromadzeniach reguła św. Benedykta przewidywała spożycie przez braci zakonnych jednej eminy wina dziennie, tj. mniej więcej od 1/4 do 3/4 litra.

Wg. *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pod red. B. Chlebowskiego, Warszawa 1893, tom XIII, s. 561: „Wino, czesk. Vno, niem. Weine, wies na Szląsku austr., w pow. karniowskim (Jaegerndorf)”.

**3. Henryk Brodaty, książę śląski, nazywa imiennie poddanych klasztoru trzebnickiego w przekazanych opactwu cysterek włościach i wymienia ciążące na każdym z nich powinności, (1203?) 1204.**

**In: Kodeks dyplomatyczny Śląska. Zbiór dokumentów i listów dotyczących Śląska. Wydał Karol Maleczyński. T. 1: lata 971-1204. Wrocław 1956, nr 104.**

Dokument nadawczy Henryka I Brodatego, bez daty dziennej i miejsca wystawienia, na rzecz klasztoru cysterek w Trzebnicy, dotyczy m.in. pracy winiarzy z wsi Marcinowo w winnicach klasztoru trzebnickiego: „Loduici filius ex hospita ducis natus et Henricus eiusdem filius vineam colere debent (...) Omnes suprascripti preter cultores vinee pro omnibus operibus ducis tenentur operari in Trebnic VI septimanis, videlicet duabus I post octavas pasce, post octavas pentecosten, II ante festum beati Martini”.

Jest to pierwszy dokument potwierdzający uprawę winorośli w dobrach klasztornych na Śląsku. Jak wynika z jego treści, winiarze (cultores vinee) byli traktowani na korzystniejszych warunkach niż pozostała ludność zależna.

Opactwo trzebnickie było największym klaszturem żeńskim na Śląsku. Spore posiadłości należące do klasztoru znajdowały się także w rejonie Świebodzina. Trzebnica była klaszturem macierzystym dla dwóch zgromadzeń cysterek: w Owińskach koło Poznania i Ołoboku nad Prosną.

Od niepamiętnych czasów ojcowie nasi ogrodnictwem

# Wspomnienia o winnicach Wielkopolski

się trudnili. Nazwiska wsi w województwie poznańskim Winnogóra, Winnica (pod Pyzdrami), Winiary, Sady, Jabłonna itp. dowodzą, że wsie te założone są na miejscu dawnych winnic i sadów, albo że w dawniejszych czasach winnice i sady posiadały. Innocenty Papież potwierdzając w XIII. wieku<sup>1</sup> fundacją klasztoru Paradyskiego odstąpił mu dziesięcin od winnic, ogrodów i sadów<sup>2</sup>. Wszystkie niemal przywileje z XIIIgo wieku przypominają nam ogrody w nazwisku ogrodników (hortulani), których przodkowie nasi po wsiach osadzali [...].

Żyzne nasze łany od wieków śpichlerzem były Europy i pierwszych jej potrzeb do życia dostarczały, dziś za wzniesieniem się przemysłu wyrabiamy i płody, o których dawniej mniemano, że są wyłącznie produktem krajów cieplejszych.

Zwiedziliśmy przed kilku laty w czasie winobrania winnice położone pod Wolsztynem; zebrane grona nie tylko, że w jedzeniu smak mają przyjemny, ale nawet wydają wino, które pokup znajduje.

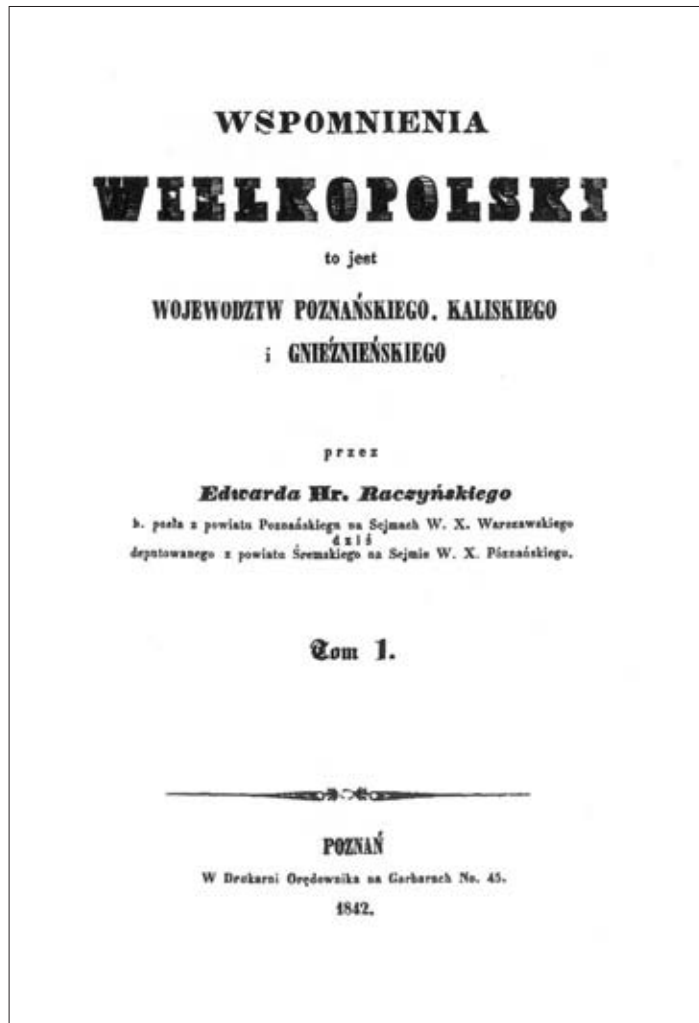
Obyczaje winiarzy naszych w okolicach Wolsztyna nic poetycznego w sobie niemają; napróżno być tu szukał hoźych bachantek z wieńcami na głowach w lekkich strojach wesoło pływających. Winiarze nasi i winiarki szukają w kosmatych kozuchach zabezpieczenia od ostrego wiatru, który w czasie winobrania często śniegowe od północy pędzi chmury.

Winobranie w Wolsztynie nietyle więc jest powabnym, jak we Włoszech lub południowej Francji, niemniej przecież winnice nasze na uwagę zasługują, powiększają albowiem kapitał krajowy, tworzą nową gałąź przemysłu i zatrudniają liczna wyrobników klasę. Większych jeszcze podobno korzyści po winnicach naszych spodziewać się mamy. Z pomnożeniem fabrykacji win krajowych zmniejszy się koniecznie konsumpcya wódki, a co zatem idzie, opilstwo klasy niższej mieszkańców. Już dziś w okolicach miasta Kargowy wieśniacy po wsiach wino krajowe piją.

Kiedy grona winne z powodu dżdżystego lub chłodnego lata niedosyć dojrzeją, winiarze wolsztyńscy dodają do moszczu syropu cukrowego i podlewają go wódką francuską. Sposób takowy ulepszania wina nie tylko u nas, lecz w wielu krajach w powszechnym jest używaniu i tak do win burgundzkich syropu z kartofli dodają, Anglicy zaś do win Oporto najmocniejsze dolewają wódki.

Uprawa wina coraz się więcej upowszechnia w okolicy Wolsztyna, Babiegomostu, Kargowy i Chobienic; jeden z tamecznych obywateli przyuczony do wszystkich wygod życia i z gościnności swojej słynący, sam innego wina niepija, jak to, które w winnicy swojej wyrabia. Nam się wina zagraniczne lepszymi być zdają zapewne, przyznamy przecież, że wino krajowe, kiedy jest starannie robione, zdatne jest do napoju, a kiedy na lagrze węgierskim niejaki czas postoi, istotnie bardzo dobrem się staje.

Uprawa winnic w Wielkopolsce nie jest wcale utworem wieku naszego, mylnem nawet jest mniemanie jakoby królowa Bona w XVI wieku pierwsze winnice do kraju naszego zaprowadziła. Archiwa wielkopolskie dowodzą, że przodkowie nasi w pierwszych Lechii wiekach już winnice



uprawiali.

W roku 1131 papież Innocenty V w Bulli, którą majątek arcybiskupów i katedry gnieźnieńskiej wyszczególnia, wspomina o winnicach<sup>3</sup> do nich należących. W kilkadziesiąt lat później musiały być znaczne winnice pod Poznaniem, kiedy w przywileju założenia tego miasta ksiądz wielkopolski Bolesław i Przemysław ustąpili mu dwóch wsi przez winiarzy<sup>4</sup> zamieszkałych z wyraźnym zastrzeżeniem dla siebie samychże winnic.

W tymże czasie i w Winnejgórze pod Środą znaczne były winnice, przekonywa nas o tem nie tylko nazwisko tego miejsca, ale i układ Bolesława księcia wielkopolskiego z biskupem poznańskim zawarty<sup>5</sup>, którym sześciu winiarzy z Winnejgóry za sześciu innych włościan zamienił.

Późniejsze sądowe czynności z XVI i XVII wieku przekonywają nas, że w tymże czasie obszerne winnice pod Dolskiem i Zbąszynem się znajdowały<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> W roku 1247; czytaj Codex dyplomatyczny Wpolski w r. 1840. w Poznaniu wydany.

<sup>2</sup> a Vineis, hortis et virgultis.

<sup>3</sup> Item Bralin cum sociis suis et vineis duabus (czytaj Codex dipl. Maj. Pol. Nro. 1.).

<sup>4</sup> Ambas Villas Vineatorum exceptis vineis. Są to dzisiejsze Winiary: winnice musiały być bardzo wielkie, kiedy winiarze dwie wsie zamieszkiwali.

<sup>5</sup> Czytaj akta kapituły poznańskiej z XIII wieku.

<sup>6</sup> Czytaj akta kapituły poznańskiej o Dolsku, akta klasztorów w Obrze i Przemęcie, tudzież tranzakcje Zbąszynia.

# Krzew ze ściany mego domu

Ostatecznie na 5 arach winniczki „Katarzyna” znalazło się 150 krzewów 40 różnych odmian. Mają one od roku do trzech lat. Mocniejsze rośliny wydały w tym sezonie pierwsze owoce. Podstawowymi odmianami na wina czerwone są mieszańce złożone: Gołubok, Rondo i Regent, na wina białe przeznaczony jest Muskat Odesski, Jutrzenka i Sibera. Różnych „deserowców” jest najwięcej. Od klasycznych jak Agat Doński i Skarb Pannonii, poprzez sławną Keszę-1, po egzotyczną nieco odmianę Moskiewski Czarny. Tegorzeczna bardzo ostra zima nie zaszkoziła w żadnym stopniu nasadzeniom i potwierdziła prawidłowość wyboru odmian. Wszystkie krzewy rosną zdrowo i silnie. Odpłacają w ten sposób za wysiłek włożony w uprawę ziemi, nawożenie i podlewanie. Jak na razie wystarczającą ochroną chemiczną wrażliwszych odmian są kilkakrotne opryski siarkolem.

Znajomi i rodzina podziwiają równe szpalery i chwalą efekty w postaci pierwszych dorodnych gron. Większość ludzi nie wie nawet, że w naszym klimacie jak najbardziej możliwa jest uprawa odmian lepszych nawet w smaku od tych znanych ze sklepów.

Pozostałe do zagospodarowania miejsca zapewne szybko zapełnią się kolejnymi zdobyczami. Prowadzę już rozmowy nad sprowadzeniem kilku najnowszych ukraińskich odmian deserowych.

Mam nadzieję, że wkrótce będzie można rozszerzyć uprawę, tak aby nie tylko zabezpieczać własne potrzeby, ale też po to żeby sprzedać z zyskiem wyprodukowane winogrona do dalszego przerobu na wino. Determinacja lobby winoroślarskiego jest już na tyle duża, że jest to najprawdopodobniej kwestią czasu.

Winorośl urzekła mnie tak bardzo, że uznałem wręcz za konieczne podzielenie się swoim zamiłowaniem i pasją z innymi. Rok temu rozpocząłem działania na terenie Babimostu, gdzie na co dzień pracuję, w celu propagowania i odradzania uprawy winorośli na skalę lokalną. Na pierwszy ogień poszła moja szkoła, a właściwie Ośrodek Wychowawczy. Młodzież, która trafia pod opiekę tej placówki, niechętnie angażuje się w jakiegokolwiek działania. Są to chłopcy z trudną, często kryminalną przeszłością. Pomysł stworzenia nowej winnicy przy pomocy tych właśnie chłopców wydawał się wątpliwy. Brak środków finansowych, będący bolączką oświaty, dodatkowo komplikował realizację przedsięwzięcia.

Sam pomysł zaś był bardzo prosty: na bazie szkolnego ogrodu stworzyć małą doświadczalną winniczkę, przy okazji wspólnej pracy zapoznać chętnych wychowanków z tradycjami winiarskimi regionu, różnymi odmianami winorośli, sposobami rozmnażania i pielęgnacją roślin, a na koniec wykorzystując zdobyte umiejętności wychowanków zaproponować Gminie Babimost prowadzenie i opiekę nad ewentualnymi nasadzeniami dekoracyjnymi w mieście (wzorem Zielonej Góry).

Pomysł stworzenia winniczki, ku memu zaskoczeniu, wychowankom bardzo się spodobał. Była to nowa propozycja, zupełnie odmienna od oferowanych im do tej pory. Z powodu wspomnianych wyżej przyczyn finansowych zakup gotowych sadzonek nie wchodził w rachubę. Wyjściem okazało się forum internetowe <http://www.winogrona.org>. Napisałem tam kilka słów o swoim projekcie i poprosiłem o pomoc w zdobyciu materiału na nasadzenia. Reakcja winoroślarzy z całej Polski była natychmiastowa. Od kilkunastu osób otrzymałem jesienią 2005 roku sztabry wielu odmian. Następnie sztabry te młodzi adepci sztuki winoroślarskiej posadzili już samodzielnie do pojemników. Z tego pierwszego samodzielnego mnożenia 90% patyków ukorzeniło się. Sadzonek było tak dużo, że część z nich rozdaliśmy w maju pracownikom naszej szkoły. Rosną one zapewne w wielu ogródkach Babimostu.

Pozostałe sadzonki w liczbie ponad 60 trafiły na przygotowane w czasie wiosennych zajęć zagony. Upalne lato spowodowało niestety, że część słabszych roślin wypadła. Pozostałe rosną silnie i mają duże przyrosty.

Na przyszłoroczną wiosnę już planowane są kolejne nasadzenia oczywiście z samodzielnymi wykonanych sadzonek.

Gmina Babimost bardzo przychylnie odniosła się do pomysłu objęcia patronatem nasadzeń winorośli w wyznaczonych punktach miasta. Zapowiada się bardzo ciekawa współpraca. Pomysł chwycił. Pozostaje tylko żywić nadzieję, że kiedy nasi uczniowie dorosną, pozostanie w nich ślad winoroślarskiego bakcyła i że już całkiem samodzielnie zechcą uprawiać winne krzewy gdzieś pod ścianą swojego domu.

Andrzej Bielawa

J. Kluczykow

# Winnica w październiku

Październik to miesiąc, w którym na winnicy jest najwięcej pracy.

1. Na krzewach, którym nie odcięto wiosną korzeni podpowierzchniowych (rosowych), zabieg ten trzeba wykonać teraz, po zebraniu plonu.

Jeżeli na młodych sadzonkach nie dojrzała przynajmniej jedna trzecia przyrostu, to łązy takie układamy na ziemi i przykrywamy folią ułożoną na kabłąkach. W słoneczne dni pod folią panuje cieplarniana atmosfera i łąza szybciej dojrzeje. W razie zagrożenia przymrozkami, na noc folię dodatkowo ocieplamy.

2. Ponieważ w październiku przebiega proces przemieszczania węglowodorów z liści do drewna, staramy się na krzewach jak najdłużej utrzymać szatę liściową. Im dłużej jesienią liście pozostają na krzewach, tym więcej substancji plastycznych odłoży się w komórkach drewna. Cięcie i przygotowanie zrazów na sadzonki wykonujemy po opadnięciu liści, ale najczęściej dopiero po pierwszych przymrozkach. Jeżeli liście na krzewach zostaną uszkodzone przez wczesne jesienne przymrozki (w końcu września na początku października), zwiększamy obciążenie krzewów oczkami, ponieważ waga gron w przyszłym roku będzie wyraźnie niższa.

4. W końcu września na początku października zaczynamy wysadzać sadzonki na stałe miejsce. Sadzonki należy wykopać razem z systemem korzeniowym przy pomocy specjalnego narzędzia, razem z bryłą ziemi. Takie sadzonki lepiej się przyjmują, a w przyszłości lepiej rosną. Zaleca się wysadzać sadzonki w okresie od 10 do 25 października, kiedy gleba jest jeszcze dostatecznie ciepła i na odnowionych cięciach korzeni wytwarza się pierwotna tkanka korzeniowa (kalus), a przy ciepłej pogodzie rosną jeszcze korzenie. Na 3-5 dni przed wykopaniem ze szkółki sadzonki obficie podlewamy w celu zwiększenia wilgotności tkanek korzeni i łązy. Do sadzenia wykorzystujemy sadzonki mające dobrze dojrzałe 3 do 5 węzłów i zielone zabarwienie miazgi po świeżym odcięciu przyrostu.

Korzenie powinny mieć na cięciu kolor mleczno-kawowy i mięsisto-sprężystą konsystencję.

5. W czasie cięcia krzewów przygotowujemy zrazy. Najlepiej sporządzić zrazy podwójnej długości, tj. od razu tniemy je na 6-8 oczek. Optymalny okres ich przygotowania to koniec drugiej trzecia dekada października. W tym też czasie przygotowujemy krzewy do okrycia na zimę.

6. Resztki niedojrzałych pędów, liście, kawałki łązy składamy do kompostownika, przesypując materiał organiczny nawozami fosforowo-potasowymi.

tłumaczenie: Władysław Deptuła



MOW - członkowie kółka winoroślarskiego z opiekunem

Wydanie dofinansowano ze środków Urzędu Miasta Zielona Góra

**winiarz**  
**ZIELONOGÓRSKI**

Zielonogórskie Stowarzyszenie Winiarskie

Redaktor naczelny: Mirosław Kuleba

Adres redakcji: ul. Wyspiańskiego 40/9 · 65-036 Zielona Góra

tel. 068 324 17 27 · e-mail: [kulebam@op.pl](mailto:kulebam@op.pl)

[www.winiarze.zgora.pl](http://www.winiarze.zgora.pl)

Skład: INC Dariusz Golczyk pixel@post.pl